

## **Negocjowanie transformacji**

Po ostatnim felietonie o tym, jak Aleksander Kwaśniewski zamierza organizować „okrągły stół” na Kubie, pojawiły się nowe niezwykle pouczające informacje na temat genezy „naszego” okrągłego stołu. Tym lepiej przyjdzie nam teraz zrozumieć, skąd bierze się to doświadczenie negocjacyjne, które chciał zaoferować Kwaśniewski Fidelowi Castro.

Ujawnienie przez prasę materiałów IPN-u o negocjacjach Jacka Kuronia z SB w latach 1985-1989 pozwala poznać instrumenty, dzięki, którym możliwe było przechodzenie (owa transformacja) z totalitarnego systemu politycznego do innego, bardziej sprawnego politycznie i ekonomicznie, przy zachowaniu wpływów tych samych lub bardzo do siebie zbliżonych lewicowych elit politycznych. Wiadomo, że do tanga trzeba dwojga, ale tango polityczne w Polsce tańczy od wielu lat wciąż ta sama para, często skłócona, jak to czasami w rodzinie bywa, ale zawsze wierna swoim socjalistycznym ideałom i rodzinnym korzeniom. Z materiałów IPN-u wynika, że Jacek Kuroń, bojąc się posądzenia o współpracę ze służbą bezpieczeństwa, rozmowy z SB prowadził tylko wówczas, gdy był oficjalnie wzywany na przesłuchania.

To dlatego pewnie skłonni do dialogu z SB opozycjoniści mogli się pochwalić największą liczbą zatrzymań „na 24 godziny”. Stojąc na czele tzw. „antysocjalistycznej opozycji”, Jacek Kuroń przekazywał SB swoje opinie i postulaty, te zaś trafiały na biurka partyjnych decydentów. (Ciekawe - słowa dysydent i

decydent tak podobnie brzmia). W jednej z rozmów z SB Kuroń sugerował wyeliminowanie z grona osób wytypowanych do rozmów przy okrągłym stole tych działaczy Solidarności, którzy jego zdaniem, reprezentowali zbyt radykalne poglądy. Prośba została spełniona. To dlatego decydujący głos w opozycji mieli dawni rewizjoniści, czyli byli działacze partyjni kontestujący obecne władze i jej polityczną linię, naprawiacze PZPR, walczący nie z samym systemem, tylko z jego złym obliczem. Wszak socjalizm miał mieć w ich opinii ludzką twarz. Twarz Andrzeja Gwiazdy, Anny Walentynowicz, Kornela Morawieckiego czy Leszka Moczulskiego do takich nie należała. Brzydkie twarze mieli też ci, którzy odeszli z KOR-u i założyli ROPCiO (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela), rozbity w końcu przez esbeckie prowokacje. Tak więc ani Wojciech Ziemiński czy Antoni Macierewicz, podobnie jak przywódcy Solidarności Walczącej czy KPN-u nie mogli znaleźć dla siebie miejsca przy stole rokowań z władzą w 1989 roku. Rolę opozycji zdominował KOR, a przyczynił się do tego m.in. prowadzący negocjacje ze Służbą Bezpieczeństwa Jacek Kuroń i jego „prześladowca” Jan Lesiak, oficer SB, a później już w III RP, po weryfikacji, funkcjonariusz UOP. To Kuroń zabiegał u SB, by jego środowisko miało decydujący wpływ na Lecha Wałęsę, i by to korowcy nadawali ton negocjacjom okrągłostołowym. „Jacek Kuroń był porządnym człowiekiem” – powiedział w jednym z ostatnich wywiadów Czesław Kiszczak. Bronią Kuronia jego byli koledzy partyjni i przyjaciele. Ich postawę można nawet zrozumieć. Nie

wolno przecież niszczyć autorytetu Kuronia - powiadają, a w domyśle swoich własnych, być może podobnych życiorysów. Dlaczego przez tyle lat otoczenie Kuronia, Michnika negowało istnienie jakichkolwiek powiązań i porozumień z ówczesną komunistyczną władzą? Dlaczego społeczeństwo musiało otrzymywać w mediach, w publicystyce, podręcznikach szkolnych zakłamany obraz opozycji korowskiej niezłomnie walczącej o prawa człowieka i wolną Polskę? Dlaczego tak uparcie broniono i broni się nadal postanowień i twórców „okrągłego stołu”? Bo rzeczywistość nie była wcale taka piękna. Ale czy dlatego należało ją zakłamywać, oszukiwać ludzi, a tych którzy domagali się poznania prawdy, opluwać i nieustannie ośmieszać. Słowa wielkiego szacunku należą się tym, którzy od lat mówili prawdę o tzw. okresie transformacji, czyli o genezie ustroju zapoczątkowanym ustaleniami „okrągłego stołu”. Należy się uznanie tym, którzy wytrwali na swej drodze i działali z otwartą przyłbicą, bez uciekania się do podejrzanych tajnych kompromisów i nigdy nie robili z siebie bohaterów. O wielu z nich pamiętał w ostatnią w rocznicę Sierpnia 1980 prezydent Lech Kaczyński.

Wojciech Reszczyński